

Rekord tak zwanych zakażeń koronawirusem w Polsce

26 września 2020

Dzisiejsza liczba tak zwanych zakażonych koronawirusem SARS-CoV-2 osiągnęła nowy rekordowy poziom. Ministerstwo Zdrowia ogłosiło, że mamy aż 1587 nowych potwierdzonych przypadków zakażenia. Chodzi o wyniki testów RT PCR, które mimo swej ułomności zostały wybrane jako główne źródło informacji o ilości osób, w których organizmie wykryto nawet śladową ilość koronawirusa. Co ten niechlubny rekord oznacza dla Polaków?

Od kilku miesięcy media przygotowują nas na tak zwaną „drugą falę” koronawirusa. Ostrzegano, że skończy się to kolejnymi zamknięciami gospodarki jak to, którego doświadczyliśmy w marcu i kwietniu bieżącego roku. Wygląda na to, że jesteśmy na przysłowiowym kursie i ścieżce. Nasz bratni kraj Izrael już tydzień temu został zamknięty i obywatele siedzą tam grzecznie w domach. Dotychczas podczas pandemii nasze władze kopiowały postępowanie rządu izraelskiego. Czy to znaczy, że my również podążymy w kierunku lockdownu?

Obecnie w Polsce już ponad 137 tysięcy osób zostało objętych kwarantanną. Na szczęście jej warunki ostatnio złagodzano. Teraz w areszcie domowym przebywa się 10 dni i aby zostać uwolnionym nie trzeba już mieć dwóch negatywnych testów RT PCR. Po prostu okazało się, że te testy wykrywają nawet śladowe ilości wirusa, bo właśnie tak działa ta technologia. Dlatego wyniki pozytywne dotyczyły ludzi, którzy już dawno zwalczyli wirusa, ale reakcja łańcuchowa polimerazy z uporem maniaka wskazywała na to, że ktoś taki jest zakażony. Rekordziści pozostawali z tego powodu na kwarantannie nawet 90 dni!

Bez wątpienia liczba tak zwanych zakażeń zależy od ilości wykonywanych testów. Polska jest na 23 miejscu na 27 krajów

Unii Europejskiej pod względem liczby wykonywania testów. Teraz w naszym kraju wykonuje się 85 testów na milion mieszkańców. Pocieszające jest to, że nadchodzi weekend, więc jutro raczej nie przekroczymy 2000 rzekomo zakażonych, bo nie będzie komu robić badań.

Obecny wzrost zakażeń koronawirusem powoduje, że specjaliści zaczynają ostrzegać przed tzw. twindemią. Chodzi o nałożenie się jesienią i zimą zakażeń, wywołujących Covid19 oraz grypę. Eksperci przyznają tym samym, że nie sposób odróżnić grypy od koronawirusa. Rzeczywiście pod względem zakaźności i śmiertelności SARS-CoV-2 przypomina tylko nieco bardziej zjadliwą grypę sezonową. Nie jest to patogen ekstremalnie niebezpieczny bo gdyby koronawirus był zabójczy, politycy siedzieliby w schronach, a nie paradowali publicznie bez maseczek.

Źródło: [ZmianyNaZiemi.pl](https://zmiany.naziemi.pl)